

**Łódź**

**CENA NUMERU  
20 gr.**

**Cena prenumeraty  
miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.  
Odesz. do domu 30 gr.  
Z dost. w poczt. 6 zł.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**Redakcja i Administ.**

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1933 r.

# PRACZ

**Sroda, 25-go stycznia**

**№ 8**

## Szczegóły zamachu stanu w Brnie.

**PRAGA, 24 I (wl. Gr.)**

Jak już donosiliśmy w niedzielę nad ranem usiłowała grupa faszystów opanować koszary piechoty w Brnie. Kilkudziesięciu napastników wdarło się przez tylny mur i rozbroiło wartowników.

Wywiązała się strzelanina, w której zabity jest jeden napastnik i kilku rannych. Również dwóch żołnierzy jest rannych. Zamach zlikwidowała policja. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

W związku z tym w Słowacji aresztowany jest generał Gajda, który miał wiedzieć o przygotowanych do zamachu.

„Nene Freie Presse” ogłasza korespondencję z Brna o tym nieudanym puczu. początkowo — pisze korespondent — mniemano, że nie chodzi o planowo przygotowany zamach, w ciągu jednak niedzieli wyszły na jaw szczegóły, które dopuszczają wniosek, że ma się do czynienia z dobrze przemyślanym zamachem stanu. Na podstawie materiałów, znalezionych u przywódców faszystowskich w czasie rewizji domowych, można twierdzić że kierownicy faszystów w Brnie byli powiadomieni o puczu. W sobotę wieczorem odbyło się tajne zebranie faszystów, na którym udzielono ostatecznych instrukcji do zamachu. Zamach ten miał nastąpić pod bezpośrednim kierownictwem gen. Gajdy. Z powodu jednak zawiei śnieżnej nie mógł Gajda na czas przybyć do Brna i o ten błąd reżyserji, którego nie można było przewidzieć, rozbił się cały plan. Nie ulega też wątpliwości — pisze korespondent „Nene Freie Presse”, — że chwila dokonania się mającego zamachu wybrana była doskonale. W sobotę miały miejsce liczne zabawy towarzyskie, na które proszeni byli prawie wszyscy oficerowie, tak, że w koszarach nie pełnił służby żaden oficer. Z powodu zabawy urzędników policyjnych, zdziestakowane było również pogotowie policyjne. Kierownicy ruchawki wybrali zatem z całą świadomością ja o termin wykonania swego planu czas między północą a godz. 2 nad ranem z soboty na niedzielę.

**WIENIĘ, 24 I**

Wypadek omawiany był dziś na specjalnym posiedzeniu rdy ministrów w radzie. Jutro złoży minister spraw wojskowych raport komisji wojskowej parlamentu z punktu widzenia wojskowego. Jak donoszą „Lidove Noyiny” panuje zarówno w ministerstwie spraw woj. kowych jak i wśród jeneralicji wielkie zadowolenie z postawy wziętej przez

żołnierzy w czasie napadu na koszary. W kołach wojskowych wskazują na to, że żołnierze w napadniętych koszarach byli przeważnie nie narodowość nie czechosłowackiej. Zachowali się oni w czasie puczu nienagannie zwłaszcza, że była chwila w której sytuację przedstawiała się bardzo krytyczną. Zadoleniu z postawy żołnierzy obcej narodowości dał wyraz minister spraw wojskowych Braudac w dzienniku poniedziałkowym, w którym oświadczył, chociaż nie przeceniam wypadków, które rozegrały się w Brnie, cieszę się jednak bardzo, że zarówno armja, jak i policja dały dowód wzorowej karność i zdelności likwidowania temu podobnych prób z należytą energią. Prości żołnierze bez różnicy narodowości zachowali się wzorowo i dlate

ge wyrażę im uznanie w osobnym raporcie dziennym.

Władze czechosłowackie doceniając wagę zdarzeń postanowiły skorzystać ze sposobności i zlikwidować partję faszystowską, względnie uniemożliwić jej dalsze istnienie i rozwój.

Aresztowany gen. Gajda będzie jutro przez policję odstawiony do sądu. O por. Kobzineku, któremu udało się uciec w ostatniej chwili, krążyły dziś pogłoski, że popełnił on samobójstwo w Wiedniu, gdzie się skrył. Wreszcie lewica daje do zrozumienia, że w aferę puczu wmieszane są osoby z otoczenia Srbrnego.

## Pamiętniki Stresermana

odkrywające właściwe oblicze niemieckiego pachołka.

Ogłoszenie pierwszych urywków trzeciego tomu pamiętników Stresermana wywarło we Francji ogromne wrażenie. Zaczyna się to od słynnej rozmowy tajnej Brianda ze Stresermanem w Thoiry w jesieni 1926 r. po Locarno i po wejściu Niemiec do Ligi. Zapiski Stresermana są zabójcze dla dobrej sławy Brianda. Pisma lewicowe milczą, jak zaklęte, po ogłoszeniu w „Illustration” tego opowiadania Stresermana.

„Le Journal Debats” (nr. 17), wskazując to milczenie, pisze:

— „Briand nie żyje. Ale pozostaje, jako przeżytek po nim, briandyzm, który jest groźbą dla bezpieczeństwa i dla spokoju. Z tem właśnie trzeba skończyć. Z zapisków Stresermana wynika, że p. Briand w Thoiry, w oberży pani Léger, poczynił Stresermanowi obietnice, o których nikomu nie mówił i które stanowiły istotne porzucenie traktatu. Urozmaicił to nie do wiary wynurzeniami przeciw Poincaré, swemu prezesowi ministrów, który wedle niego nie zna uczuć Francji i przeciw sztabowi jeneralnemu, który mu przeszkadza”.

„Stresermann z trudnością mógł uwierzyć

ze los zsyła mu takiego partnera. Gdy ujrzał że to rzeczywistość, korzystał z tego Stresermann zapisuje nieco później: ambasador francuski oświadczył mi, że Briand wyraził swój zamiar prowadzenia tej polityki za wszelką cenę. Mając tę pewność, Stresermann mógł być nieustępliwy”.

**BEZWSTYD BRIANDA**

Pertinax w „Echo de Paris” z 18 b. m. dorzuca do przedstawienia sprawy:

— „Briand nie miał nawet na tyle wstydu, aby ukryć nienawiść ku p. Poincaré, w którego rządzie, zasiada. Usiłuje zniszczyć prestiż, który ma niespornie p. Poincaré zagranicą, a prawnej polityce rządu przeciwna swą tajemnicę. Oto jak były bronione interesy Francji od 1925 do 1931 roku. Jakże się dziwić skutkom!

Wobec tego, że lewica święci pamięć Brianda, jako swego patrona w dążeniach do ustępstw na rzecz Niemiec, jest to dla niej cios poważny w oczach myślącego ogółu Francji.



# Dziewicza skron ność BB.

## Tantjemy rekinów przemysłowych są tajemnicą państwową.

WARSZAWA, 24. I (wł. Gr.)

Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa obradowała nad wnioskiem Klubu Narodowego o nowelę do ustawy o spółkach akcyjnych. Wedle tego wniosku zarządy spółek winny pod karą 10,000 złotych podać w corocznym sprawozdaniu ile wynosiły pobory różnego rodzaju otrzymane przez członków zarządu Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.

Wniosek ten przeleżał się kilkanaście miesięcy w komisji, a referent p. Idzikowski z BB zaproponował oczywiście odrzucenie tego wniosku, motywując między innymi, że jeżeli pobory w spółkach akcyjnych są zbyt wysokie, to rozporządzenie Prezydenta już temu zaradziło dopuszczając wnioski o obniżenie poborów wynoszących ponad 30,000 zł rocznie.

W odpowiedzi na to marszałek Trampczyński zauważył, że klub BB wysyła na plenum mówców karcących wyzyskiwanie akcyjny przez panów dyrektorów, ale gdy przyjdzie do jakiej akcji w celu wynalezienia sposobu na ten wyzysk, to klub ów obala każdą akcję, czepiając się formalności. Rozporządzenie Prezydenta o obniżeniu poborów nie ma w praktyce żadnej wartości, ponieważ poza urzędami wniosek o obniżenie poborów może

## Z żałobnej karty.

KRAKÓW, 23. I. (wł. Gr.)

Zmarł w wieku lat 76 ś. p. Ferdynand Maiss, były wieloletni burmistrz Bochni b, wieoletni poseł na sejm galicyjski, teść b. ministra Kiernika. Pogrzeb odbędzie się w środę

## Urzędowy komunikat.

W godzinach rannych na terenie fabryki Widzewskiej Manufaktury przybyło kilkuset robotników w nadziei, że fabryka ruszy. Ponieważ jednak robotnicy postanowili kontynuować strajk i marazie sprawa przystąpienia do pracy nie jest jeszcze aktualną, przybyli robotnicy częściowo pozostali na terenie fabryki z pozostałymi tamże strajkującymi już od soboty. Około godz. 10 część robotnic usiłowała opuścić teren fabryki celem udania się do Kasy Chorych czemu przeciwstawili się przedstawiciele robotników stojący w pobliżu bramy wyjściowej — siłą wzbraniając wyjścia.

Wobec takiego stanu rzeczy, będący na zewnątrz fabryki przedstawiciel policji strzegący porządku na ulicy, ostrzegł robotników niedopuszczających do wyjścia kobiet, że o ileby nadal dopuszczali się teroru zostaną zmuszeni do opuszczenia terenu fabrycznego. Pomimo takiego ostrzeżenia, grupa robotników w dalszym ciągu nie pozwalała usiłującym wyjść kobietom na opuszczenie fabryki, a nawet stosowała wobec nich terror, przy czym w jednym wypadku została pobita jedna robotnica.

Wobec powyższych aktów gwałtu, będący na miejscu oficer wkroczył z oddziałem policji na teren fabryki, wzywając jednocześnie zgromadzonych robotników do opuszczenia sali i terenu fabrycznego. Na wezwanie policji robotnicy dobrowolnie poczęli opuszczać salę. Po opuszczeniu fabryki przez strajkujących okazało się, że wskutek wycieńczenia 31 robotnic uległo omdleniu i nie mogły

stawić tylko członek zarządu rady nadzorczej lub komisji rewizyjnej, a więc mafji w spółce rządzącej. Takiego wniosku na własną szkodę nikt oczywiście nie postawi, Wniosek Klubu Narodowego jest oczywiście tylko fragment całej kwestji jednak da się natychmiast

we znaki panom dyrektorom, którym dotąd udaje się staranne ukrywanie prawdziwych poborów za parawanem BB.

Wniosek Klubu Narodowego jak tego można było oczekiwać, został przez większość klubu BB odrzucony.

## Ządania dziewic.

Z przed 200 laty.

Reprezentantki praw kobiecych myślały że to dopiero wiek XIX emancypacją kobiet się zajmował. Już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII pt. „Artykuły dziewic” w których panie i panny Wielkopolskie i Litwy „wysokiemu sejmowi”, przez króla Władysława IV zwołanemu swoje życzenia przekładają. Pismo powyższe zawiera 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł I brzmi:

Zważywszy, że ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo dają czekać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł 2: Dla kawalerów, którzy w za pustą o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie żenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1000 złotych polskich płatnych do kasy osierociałych dziewcząt po-

skich

Artykuły 3 i 4 żądają bardzo rozsądnie zakazu i karanie ślubów dla pieniędzy i do magają się prawa wolnego wyboru męża. Zadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł 6: Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i nie żeniąc się starymi zostają kawalerami jest koniecznością weznać w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy doroku pewne terminy w oznaczonym miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serc wzajemnie poznać mogli. Który z kawalerów bez powodu się nie stawi jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł 10. Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego lub kilku mężów starają się zwabić do siebie pieszczochów materialnych, życzymy sobie, ażeby wdowom po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i wprowadzić z tego powodu, że takie wdowy z różnicem w rękę i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł 13 ujmuje się za „brzydkimi”, żądając zwolnienia od ciała wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknnością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł 14 prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia się był zmuszony.

Koroną jednak wszystkich artykułów są artykuły 18 i 19. W artykule 18 wzywa się „wysoki sejm”, aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równymi charakterami się łączyli, a więc zły mężczyzna tylko ze złą panną i t.d.

Artykuł 19 prosi jak najniższej ażeby do służby wojskowej odtąd tylko takich używano mężczyzn, którzy najmniejszej nie posiadają energii i są od natury upośledzeni a więc na mężów niezdatni.

## Prem. Prystor przeciw wielkiemu przemysłowi

czyli „I ty Brutysie”

W poniedziałek dn. 23 stycznia odbyło się pod przewodnictwem p. premiera A. Prystora posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Komitet ekonomiczny powziął szereg uchwał w sprawie całych ułatwień w zakresie obrotu ziemią, uznając wzmożenie obrotu ziemią za ważny postulat polityki gospodarczej, wobec konieczności wytworzenia warunków, umożliwiających zdobywanie przez warstwy rolne środków, potrzebnych do usunięcia trudności płatniczych.

W związku z prowadzoną przez rząd akcją obniżki cen, komitet ekonomiczny upo-

ważnił p. ministra przemysłu i handlu do wydania zarządzeń, mających na celu obniżenie ceny cementu o 25 proc. Uchwała komitetu ekonomicznego przewiduje m. in. wydanie rozporządzenia o bezcłowym przywozie cementu z zagranicy o ile do 1 lutego b. r. obniżka ceny cementu o 25 proc. nie będzie przez przemysł przeprowadzona

## Popierajcie L. O. P. P.



# 1.400.000.000

## Miarodajne zera nie są tu wliczone!

Od stanu rolnictwa zależny jest dobrobyt lub obóstwo ludności miejskiej, jako że dziś, w epoce wysokich cen, o większym wywozie produktów przemysłu marzyć trudno. Jedynym nabywcą tych produktów jest wieś. Słowem, to co już przed wielu laty powiedział ekonomista niemiecki: „Hat der Bauer Geld, hat's die ganze Welt”. Co znaczy po polsku: Jeżeli chłop ma pieniądze, to mają je wszyscy.

Niestety rolnik nasz tych pieniędzy nie posiada. Ceny produktów rolnych spadły poniżej kosztów produkcji — o jakimkolwiek oprocentowaniu się kapitału — ziemi, no i o sobistej pracy właściciela mowy nie ma.

Wszyscy ministrowie, którzy zabierali w tej sprawie głos, jednomyślnie stwierdzają, że na podniesienie się cen produktów rolnych narazie liczyć nie można.

Więc co pozostaje?

Odpowiadają nam: obniżyć koszty produkcji.

Ale w jaki sposób? Na czym ma polegać ta oszczędność?

Płace robocizny są minimalne, przeważnie uiszczane w naturze i zredukować się nie dadzą. Nawozów sztucznych nikt już prawie nie stosuje (bo i poco zwiększać plony, na które niema zbytu). Ulepszonych maszyn i narzędzi również nikt nie kupuje, obchodząc się najprymitywniejszymi.

Głównym wydatkiem, rujnującym rolnika, są podatki a zwłaszcza horrendalne świadczenia socjalne, nadmierne już w samym założeniu, nie do zniesienia skutkiem fantastycznego wymiaru przez organy skarbowe. Tak np. podatek dochodowy: w teorii jest to może najsluszniej, najsprawiedliwszy podatek o ile się go oblicza od faktycznego, czystego dochodu. U nas jednak wszelkie zeznania są stale ignorowane, jak gdyby wszyscy obywatele, byli notorycznymi łgarzami i złodziejami, organy fiskalne zaś świętymi Pańskimi, dziewicą Orleańską i same obliczają plony z naszych jałowych piasków, jak gdyby to był czarnoziem ukraiński, same z urzędu wyznaczają plony i ceny dwukrotnie wyższe od rzeczywistej rzeczywistości. W ten sposób podatek, bez tego nadmiernie wysoki podnosi się o jakieś tam głupie 400—600 proc.

P. min. Ludkiewicz, zaznaczając, że na większy wywóz produktów rolnych zagranicę liczyć nie można, bardzo słusznie powiedział, że trzeba zwiększyć siłę nabywczą społeczeństwa miejscowych, tj. ludność miejskiej.

Ale w jaki sposób?

Czy bezrobotny z groszowej zapomogi będzie zjadał „chleb z szynką” (jak mu to czasu wyborów obiecywano), pieczyście z ciętą, kotlety baranie, bułkę z masłem, ser, kuracyjny miód, czy inne sanacyjne powidła? Na to nie może sobie pozwolić dziś ani urzędnik, ani przemysłowiec, rzemieślnik, kupiec, nie mówiąc o proletariacie, który głoduje w całym słownym znaczeniu, mimo niebywale niskich cen na produkty spożywcze.

Trzeba podnieść dobrobyt miast, ale na to jest środek, jedyny: rozluźnienie śruby podatkowej, którą w zarodku niszczy wszelkie

przedsiębiorstwa, mnożąc z dnia na dzień za stępy bezrobotnych,

I tu chodzi nietylko o same podatki, ale przede wszystkim o ich wymiar. Tak np. dochód z domów nie oblicza się faktyczny, ale na podstawie dziś już legendarnych norm dekretowych, których żaden lokator, nie płaci, większość zaś z nich wogóle nic nie płaci. — To samo dzieje się przy obliczaniu obrotów w handlu, w przemyśle.

W Sejmie przedstawiciele rządu mówią o podniesieniu przemysłu krajowego, tymczasem w rzeczywistości upadają jedna po drugiej placówki tego przemysłu, upada własność władze skarbowe zaś w ten sposób sobie radzą, że nieściągane z interesów upadłych podatki rozkładają na te, które jeszcze dyszą, przyspieszając w ten sposób ich bankructwo.

Rezultatem takiej polityki jest 1 miliard 400 milionów zaległości podatkowych. Czyli, żeby skarb chciał wyegzekwować tę sumę,

musiałby chyba dwukrotnie sprzedać całą Polskę, gdyż cały nasz obieg pieniężny nie wynosi tej sumy.

Niejednokrotnie w kołach prorządowych sanacyjnych podnoszono konieczność skasowania zaległości, których nigdy rząd nie wyegzekwuje, a które stanowią niezwykłą przeszkodę do jakiegokolwiek odrodzenia naszego życia gospodarczego, ponownego uruchomienia chociażby części zlikwidowanych placówek.

Darmo pyta się całe społeczeństwo, nie wyłączając sanacji skoro zaległości podatkowe są niemożliwe do ściągnięcia, po co utrzymywać tę fikcję? Komu na tem zależy, by nad głowami całej ludności wisiał ten miecz Damoklesa?

Tymczasem pp. ministrowie zachowują w tej najważniejszej sprawie głuche milczenie.

Mówi natomiast za nich cyfra 1.400.000.000

## Pieniądze z niczego Codzień przybędzie Francji milioner

Deputowany Taittinger wyłożył w Izbie francuskiej plan załatwienia dziesięciomiljardowego deficytu w budżecie francuskim zapomocą loterii. Stary to i znany środek. W wydaniu dep. Taittingera przedstawia się ona jednak, jako nowa metoda tworzenia majątku z niczego.

Otóż plan uszczęśliwienia Francuzów polega na tem, że wypuszczonych zostaje 12 milionów losów po 100 franków każdy. Ciąg nienie odbywa się codzień; codzień pada wygrana na jednego miliona franków na jakiś los, codzień rano jeden obywatel Francji, posiadacz szczęśliwego numeru, zostaje milionerem; 30-tu milionerów miesięcznie, 365 rocznie przybywa Francji. Poza to co niedziela padają wygrane „pocieszenia”, dziesięć w su-

mie po 100.000 franków. W ten sposób co rok wypłaca loteria 420 milionów wygranych. Każdy łącznie z wygranymi wyniosą 620 milionów. Natomiast jak oblicza projektodawca rocznie wpłynę do skarbu państwa 10 do 12 miliardów franków za sprzedane losy, t. j. tyle, ile wynosi obecny deficyt budżetowy.

W tłumaczeniu na język arytmetyczny oznacza to, że wygranemu jednemu miliona franków przez któregoś z obywateli francuskich będzie odpowiadała strata 28 milionów franków przegranych codziennie przez ogół ludności. Co rok zatem każdy Francuz przegra 4 do 5 proc. swojego dochodu, pojąc się nadzieją, że szczęśliwy przypadek pozwoli mu obudzić się pewnego poranku milionerem.

—oOo—

## Dlaczego płaczemy?

Płacz nierówny jest płaczowi. Inaczej się płacze, gdy nam wpadnie mucha do oka a inaczej na wieść o śmierci kogoś bliskiego. Darwin twierdził, że pierwszy rodzaj płaczu, polegający wyłącznie na łzawieniu oczu i obfitym wydzielaniu śluzu z nosa jest odruchem, mającym usunąć obce ciało z powierzchni oka, słowem odruchem obmywającym oko. Płacz ze zmartwienia jest procesem znacznie więcej skomplikowanym.

Prócz łez wchodzi w jego skład bolesny skurcz gardła, charakterystyczny grymas twarzy, w którym usta się rozszerzają, a kąciaki ust obniżają się, równocześnie piersią wstrząsa łkanie. Płacz przynosi ulgę w zmartwieniu. Dlaczego? Tego nikt nmi nie powiedzieć.

Płacz, który ogranicza się do łzawienia oka, jako odruch wywołany podrażnieniem rogówki, występuje u noworodków bardzo wcześnie. Płacz ze zmartwienia — nie idzie tu o sam krzyk, bo tym wita dziecko świat, ale o płacz z łkaniem i łzawieniem oczu — pojawia się dopiero u kilkutygodniowych dzieci. Są ludzie, którzy nigdy ronić łez ze zmart-

wienia się nie nauczą, choć im oczy łzawią, gdy zawąchają chrzan, lub gdy im mucha wpadnie do oka

## Turnieje poetyckie w Jugosławii.

W Japonii co rok urządza się na dworze cesarza, z okazji dnia Nowego Roku, wielki turniej poetycki. Jak wielką rolę odgrywa ten turniej w życiu literackim Japonii świadczy to, że bierze w nim zwykle udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Np. w r. b. uczestniczyło w konkursie około 40 000 współzawodników.

Temat podaje się do ogólnej wiadomości zawczasu. W r. b. temat głosił: „Morze nad ranem”.

Jest rzeczą ciekawą, że konkurs, w przeciwnieństwie do podobnych przedsięwzięć na Zachodzie, nie jest związany z żadnymi korzyściami materialnymi. Laureat musi się zadowolić jedynie zaszczytem wyróżnienia zśród tysiąca innych poetów.

# Ważne dla tych co się leczą

## Recepty doktora Barbette

Niemiecki miesięcznik „Das Tagebuch” zamieścił satyryczny artykuł Hahna na temat medycyny. W świecie medycyny — zdaniem Hahna — wszystko się powtarza, a każdy nowy wynalazek jest powtórzeniem formułki, znanej tysiące lat temu.

W dziełach holenderskiego eskulapa, Rauli Barbette, który cieszył się wielką popularnością w Amsterdamie w 18-ym stuleciu, znajdujemy receptę na „uspokojenie krwi”.

— Weź kilka kropel krwi smoczki, szczypiącej ziemi, gipsu, trochę papki z ropuchy, zajęczej sierści, sproszkowanego kurzego białka i świeżego wityrioleju, poczem zmieszaj wszystko, utrzyj na proszek i połknij.

Recepta doktora Barbette uważana była za niezawodną, tak samo jak niezawodnymi były inne infuzje i proszki z ropuch i smoków, dawane chorym na dżumę.

Najzabawniejszym jest to, że leki mistrza Barbette jednak pomagały.

Wydaje się to nieprawdopodobnym, a jednak wystarczyłoby wywołać z mroków przeszłości widma doktorów, którzy w ciągu wieków na globie ziemskim popasali, aby się przekonać, że nie było takiego lekarza, który by nie mógł się wykazać kilku przynajmniej sukcesami. Ujrzelibyśmy pochod niesamowity czarowników, kapłanów z Asyrii i Egiptu, greckich, rzymskich i arabskich „uzdrowicieli”, lekarzy z czasów renesansu. Każdy potrafiłby uzasadnić słuszność swojej teorii, każdy wyliczyłby nam kilkunastu pacjentów, których wyrwał ze szponów śmierci.

## Dlaczego?

W dalszym ciągu Hahn wyjaśnia dlaczego najsporniejsze teorie medyczne bywały w skutkach zbawiennymi. Dlaczego zarówno sproszkowany ropucha, jak promienie Rentge na przynosiły ulgę. Wszystkie odkrycia i wynalazki są wszakże pyłkiem nieznaną nam siłą wobec wielkiego niewiadomego, jakie nas otacza. Zagadką niezbadaną jest ludzka dusza, ciało i choroba. Gdybyście położyli na jednej szali niebotyczną górę, to na drugiej szali możecie położyć jeden grosz, albo dwa cent-

nary — nie poruszają one wagi. Przecież to wszystko jedno, ile rawdy zawiera ów gram albo centnar, jeżeli na drugiej szali piętrzy się cała góra.

## Medycyna i moda

Trzeba przyznać, że człowiek zastanawiający się nad istotą duszy, ciała i choroby, dochodzi czasem do trafnych wniosków — każdy zaś system i pogląd zawiera szczyptę prawdy, nawet taki, który wydaje się absurdalnym i bezcelowym. Lecznicze metody, to recepty, z których każda zawiera szczyptę skutecznego środka. Dlatego też każda metoda może zabić lub uzdrowić. Droga, która kroczy medycyna, wiję się w zygzakach, od jednej formułki do drugiej, zależnie od epoki rodzaju kultury i wrażliwości smaku. Historia medycyny nie różni się niczem od historii mody.

## Przed Chrystusem i dzisiaj

Pięćset lat przed Chrystusem chorzy za sięgają rady w pewnym greckim gimnazjum u dwóch lekarzy — Ikkosa z Tarantu i Herodidkosa z Selembrji. Mają oni swoisty pogląd na chorobę — jedynym lekarstwem jest racjonalne odżywianie i gimnastyka. (Miss Mabel i pani radczyni Hofbauer słyszały wezo raj taką samą radę przez telefon od swego doktora).

Później zjawiają się w Grecji filozofowie którzy dochodzą do najsprzeczniejszych wniosków. Wielki Hipokrates w piątym wieku przed Chrystusem twierdził, że natura jest najmądrzejszym lekarstwem — ciało samo myśli o wszystkim i dba o siebie, doktorzy są tylko strażnikami zdrowia. Badając chorego trzeba się liczyć z całością kształtem jego organizmu, skłonnościami i predyspozycjami. Dzisiaj hipokratesowa nauka zowie się nauką biologii — i uchodzi za nowość.

Asklepiades w 124-ym roku przed Chrystusem uczy, że ciało ludzkie składa się z mpóstwa drobnych cząsteczek, a choroba spowodowana jest uszkodzeniem którejś cząsteczki. Nie tak dawno temu umarł w Berlinie uczony Virchow, twórca formułki o znaczeniu komórek dla ciała ludzkiego. I on uważał,

że każda choroba tkwi w komórkach. Po przednik Virchowa — Asklepiades był przeciwnikiem środków przeczyszczających, zalecał natomiast głodówkę i gimnastykę. Zupełnie jak dzisiejsi lekarze.

W piętnastym wieku genialny Paracelsus niszczy dzieła Galenosa i Araba Aviceny, a powołuje się na Hipokratesa. Wzywa na pomoc „naturę uzdrowicielkę” odrzuca leki arabskie, proszki i zioła. Szuka sposobów usuwania „nasienia choroby”. Nasienie choroby — czyż nie jest pojęcie infekcji, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu? Paracelsus był ojcem duchowym Pawła Ehrlicha.

W wieku osiemnastym przyczyna chorób tkwi w duszy. Ernst Stahl wynajduje nową teorię o wpływie duszy na ciało. Każda choroba zaczyna się niedomaganiem duszy. Chemiczne leki nie pomogą tam, gdzie dusze potrzebują ratunku.

A dzisiaj? Dzisiaj — konkluduje Hahn — znajdziecie w medycynie wszystkie kierunki i wszystkie formułki, znane ludzkości od wieków. Jak w potwornej próbowce, do której wprowadzono bakterie, wirują w niej i tańczą asyryjscy kupcy, wiry w niej i tańczą greccy zwolennicy diety i gimnastyki, magentyzerzy, jarosze, zwolennicy głodówki i przeciwnicy takowej. Wszystkie formułki cieszą się kolejno uznaniem, każda bywa krytykowana i odrzucona jako szkodliwa, każda wraca po to, by znów zniknąć. Wierzy się we wszystko i w nic.

Kiedyż nadejdzie czas, gdy z owej próbowki, zawierającej ekstrakt myśli ludzkiej, we wszystkich jej przejawach — wytrysną promienie nowej wiedzy medycznej.

# Reklama to potęga!

20)

Przekład z angielskiego.

# Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Wówczas dopiero obliczyłem, że Herbert dotarł do pokwitowania pierwszej niż list właściwy.

W powrotnej drodze na stację zauważyłem jakiś podrzędny sklepik, otwarty mimo wczesnej godziny. Na progu stał tłusty żyd bez marynarki z palcami, zatkniętymi za kieszonki kamizelki. Drzwi sklepu były obramowane płaszczami, butami i kapelusami. Nie posiadałem parasola, a przyleciało mi do głowy, że płaszcz nieprzemakalny nie byłby zbędnym dodatkiem do mojej tak skromnej garderoby, tem bardziej, że wobec braku gumy podobne płaszcze musiałyby być w Niemczech niezmiernie cenne.

Wkroczyłem zatem w głąb brudnego sklepu w ślad za kłaniającym mi się synem Seta i po chwili wynurzyłem się zeń w wybitnie brzydkim zielonym płaszczu, wydającym nieznośny zapach gumy. Nabytek ten był bardzo niegustowny, ale uznałem, że nie powinienem odbijać się odzieżą od ogółu.

Po wyjściu ze sklepu natknąłem się na małego człowieka, walającego się po ulicy. Był to zwiędły, drobny niemłody już jegomość w wytartej czapczynie, która opasywał wypełzły złoty galonik. Poznałem w nim od razu jednego z tych zawadajackich i przebiegłych równocześnie przewodników, którzy za pełnią wszystkie dworce stolic kontynentalnych.

— Czy nie potrzebuje pan przewodnika? — zapytał mnie po niemiecku.

Nie zatrzymując się, potrząsałem odmośnie głową, człowieczek mimo to dreptał za mną dalej.

— Może potrzebuje pan dobrego, taniego hotelu? Znam porządny, przyzwoity hotel... może chciałby pan...

— Ach! gehen Sie zum Teufel — krzyknąłem niecierpliwie, ale człowieczek uwił się koło mnie dalej, bełkocąc zdyszczanym, astmatycznym głosem jakieś bezcelne propozycje w niemieckim żargonie. Skręciłem w pierwszy lepszy zakręt w nadziei, że się uwolnię od natręta, ale napróżno. W końcu przystanąłem wziętem guldena i rzekłem:

— Bierz pan to i wynos się do licha! Przewodnik odsunął zlekka moją rękę i, rozglądając się pilnie na wszystkie strony, rzekł niedbale:

— Danke! Danke!  
Potem odezwał się po angielsku równym spokojnym głosem, dalekim od poprzedniego płacalnego przydechu:

— Ale z pana musi być zuch dopiero! Zadrżałem wewnątrz, napozór jednak nie dałem się zaskoczyć i odpowiedziałem pośpiesznie po niemiecku:

— Czego pan chce ode mnie? Nie rozumiem, o co chodzi! Jeżeli pan nie przestanie mnie udzielać zawojując polejantka.

Znowu przemówił po angielsku głosem dobrze wychowanego człowieka:

— Jest pan doprawdy mistrzem w tej grze lub zupełnym szaleńcem. Jakiś Cała stacja pełna jest szpiclów, wężących za panem a pan przechodzi sobie między nimi, nie mrugnawszy nawet okiem. Nic dziwnego, że trudno im pana wysledzić.

Znowu odpowiedziałem po niemiecku:

— Ich verstehe nicht!  
Przewodnik mimo to ciągnął dalej po angielsku, jakby nie zauważył mego sprzeciwu.

— Do licha, drogi panie! Mimo wszystko nie może pan pojechać do Niemiec w wojskowej krawatce!

Krew uderzyła mi do głowy, a ręka serma podniosła się do koinierzyka. Byłem więc tylko postrzelonym amatorem niżem więcej. Zapomniałem najzupełniej, że mam krawatkę w pułkowych kolorach. Zaczterwieniłem się z pasji, ale równocześnie doznałem ulgi, zrozumiałem bowiem, że mogę zaufać temu człowiekowi oraz, że miał on słuszność. Naprawdę pierwszy lepszy agent niemiecki musiałby zwrócić uwagę na ten szczegół. Niemniej upięrałem się nadal przy niemieczyźnie — panie waż postanowiłem nie ufać nikomu, przewodnik zresztą na widok dwóch przechodzących robotników przerzucił się znów do niemieckiego żargonu, dopiero po ich przejściu ciągnął dalej:

— Ma pan słuszność, nie ufając nieznajemu osobnikowi, takiemu, jak ja, pragnąłem jednak ostrzec pana. Kreca się koło pana przez cały ranek; dzięki Bogu, że to ja, a nie któryś z temtych...

Milczałem, a mały człowieczek ciągnął dalej:

(G. d. M.)



STYCZEN

25

Sroda

KALENDARZYK

Nawr. św. P.

## Niemily koniec miłutkiego papy w obronie matki i swej własnej.

(a) W dniu 16 października 1932 r. w go dzinach porannych do I komisariatu Policji Państwowej przybyła 22letnia Stanisława Chmielecka, zamieszkała przy ulicy Piwnej 38 i zameldowała, że w nocy zabiła siekierą swego ojca Rudolfa Tima, zamieszkałego tamże.

Chmielecką aresztowano i osadzono w więzieniu. Równocześnie wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje: W mieszkaniu przy ulicy Piwnej 38 znaleziono trupa, który, jak to później wykazała sekcja zwłok, miał 15 ciosów zadanych siekierą, z czego 11 ran głowy i 4 ramion.

Chmielecka w dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Illinič w asyście sędziów Mersohna i Tustanowskiego. Wiceprokurator Chawłowski popierał oskarżenie. Rozprawa sądowa ujawniła niesamowite przeżycia oskarżonej i zwyrodnienie zabitego przez nią ojca.

Chmielecka przyznała się do zabójstwa ojca i wyjaśniła, że ojciec jej

**był natogowym pijakiem**

upijał się, katował matkę i ja, odgrzał się, że je pozabija. Męża jej, Chmieleckiego, a swego zięcia wprowadzał stale na hulanki i za bawy w towarzystwie nierządnic, przez co do prowadził do tego, iż z powodu niemożności dalszego pożycia zmuszona była rozejść się z mężem.

Po rozejściu się z mężem ojciec Chmieleckiej stał się jeszcze gorszym. Codziennie niemal przechodził do domu kompletnie pijany. Bił wówczas w nieludzki sposób matkę a oskarżoną Chmielecką, nie zważając, że jest jego córką, usiłował zgwałcić. Gdy mu stawiała opór, znęcał się nad nią i od tej pory stało się niemożliwe dalsze pożycie, albowiem stale znęcał się nad matką i córką.

Dnia 15 października 1932 r. w godzinach popołudniowych Tim przybył pijany do domu, awanturował się bił matkę i ja, demolował urządzenie mieszkania i groził śmiercią.

Chmielecka udała się do I komisariatu policji, opowiedziała swe przeżycia i prosiła

## Upadek.

Na ulicy Lwowskiej wskutek poślizgnięcia się upadła Estera Kalmanowicz, zamieszkała przy tejże ulicy pod nr 5. Niewiasta wskutek upadku doznała złamania prawego przedramienia. Ranną po nałożeniu opatrunku przewieziono pogotowie do lecznicy.

(a) W lecie 1932 r. policja zwróciła uwagę na liczne napaści uliczne oraz awantury i rozprawy nożowe, ofiarą których padali przeważnie poszkodowani, którzy poprzednio zostali okradzeni i wydawali policji lub sądom złodziejów.

Obserwacje i dochodzenie, prowadzone w tym kierunku, ujawniły, że na terenie Bałut zawiązała się wśród złodziejskiego światła specjalna organizacja „mścicieli”, która za

o opiece.

Nie wysłano wówczas nikogo, albowiem policjanci zajęci byli na służbie.

Po jakimś czasie Tim uspokoił się i położył się spać. W nocy jednak wstał i na nowo rozpoczął awanturę. Bił wówczas dziecko Chmielewskiej, swego wnuczka. Następnie rzucił się na swą żonę.

W tym momencie Chmielewska nie mogąc znieść znęcania się nad matką, schwyła siekierę i w szale poczęła rąbać pijaka.

Nie przypomina sobie dokładnie przebiegu zajścia, albowiem znajdowała się w stanie nieprzytomnym.

Oskarżona Chmielewska wyjaśniła, że dzięki takiemu postępowaniu jej ojca, matka jej kilkakrotnie usiłowała pozbawić się życia.

Zbadani na przewodzie sądowym świadkowie potwierdzili okoliczności zbrodni, przytoczone przez oskarżoną.

Sąd po przemówieniu stron i naradzie ogłosił wyrok na mocy którego 22-letnia Stanisława Chmielewska uznana została winną zabójstwa ojca swego Tima, pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i za spręstwo to skazana na 1 rok więzienia.

W motywach Sąd wskazał, że zmniejszenie kary dla oskarżonej nastąpiło z tego względu, iż doprowadzona została ona do stanu zdenerwowania chorobliwego, ciągłymi na paściami ze strony denata—ojca na siebie, matkę swą i dziecko, tudzież zdeprawowaniem jej męża,

zadanie wzięła sobie rozprawianie się z poszkodowanymi, którzy zbyt agresywnie występowali wobec złodzieji i przyczyniali się w ten czy inny sposób do surowej ich kary.

Szajka mścicieli grasowała przez kilka tygodni i ofiarą jej padali różni poszkodowani, których niejednokrotnie w kałuży krwi znajdowano pobitych i pożganych.

Rano dnia 10 września 1932 r. około godziny 3.50 rano wozem ze Zgierza do Łodzi jechał Kazimierz Lasocki, zamieszkały w Zgierzu.

Lasocki miał swego czasu scysać ze złodziejami, którzy okradli go. Sam odszukał sprawców kradzieży i wskazał ich policji, w następstwie czego złodzieje skazani zostali na dłuższe więzienie.

Gdy Lasocki w szarzejacej mgłę poranka znalazł się na pustej szosie w pobliżu Łanówka z pobliskiego zagajnika wypadło kilkunastu osobników, którzy otoczyli wóz i zatrzymali konie. Na znak jednego z napastników, najwidoczniej dowódcy, napastnicy rzucili się na Lasockiego i poczęli go bicia kijami i nożami.

Na szczęście w pobliżu przechodził patrol policji, który nadbiegł na odgłos awantury. Napastnicy rzucili się do ucieczki, policja zaś puściła się za nimi w pogoń.

Jednego z napastników zdołano zatrzymać. Okazał się nim 35letni Jan Koloński, bez stałego miejsca zamieszkania, który, jak się później okazało, był przywódcą bojówki złodziejskiej.

Energiczne poszukiwania i pościg doprowadziły do ujęcia 6ciu dalszych uczestników napadu, gdy natomiast 5 innych członków bojówki zdołano ująć bezkarnie.

W dniu wczorajszym 7ciu członków bojówki złodziejskiej stanęło przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali 35letni Jan Koloński na 8 miesięcy więzienia, 30letni Antoni Marczak na 6 miesięcy więzienia, 24letni Wincenty Luniecki na 5 miesięcy więzienia, 28letni Adam Walewski na 4 miesięcy więzienia, 28letni Tadeusz Sikorski na 2 miesiące więzienia, 30letni Leon Winiarski i 32letni Romuald Lisiecki każdy na 1 miesiąc więzienia.

## Kto ukróci samowolę kacyka podatkowego?

(a) Związek kupców złożył obszerny memoriał do Ministerstwa Skarbu, wskazując na niebывałe traktowanie płatników, przez kierownika ekspozytury urzędu skarbowego w Tomaszowie Maz. Kicmana

Kupcy w memoriale tym zaznaczają, że w swoim czasie złożyli oni memoriał do Izby Skarbowej w Łodzi na ręce Prezesa Kucharzkiego zarządcą którego przybył do Tomaszowa lustrator Izby Skarbowej ins. Stasiak, jednak w międzyczasie kierownik Kicman, wykazując w dalszym ciągu swą bezkarność dopuścił się nowych przewinień, które w konsekwencji doprowadzają do ruiny płatników.

Oto w swoim czasie do ekspozytury Urzędu skarbowego w Tomaszowie zgłosił się jeden z poważnych płatników p. Borstein, który prosił o rozłożenie mu na raty zaległych należności, oraz domagał się odpowiedzi na wniesione przeciw zbyt wysokim wymiarom podatkowym, rekursy.

Kicman miast rozstrzygnięcia prośby wysłał sekwestratorów, którzy załadowali meble wartości około 2000 zł, na wóz i odstawili je do składnicy skarbowej.

W niespełna 4 dni po zabraniu mebli

Kicman wyznaczył licytację i meble te sprzedał za sumę 250 zł, wtedy gdy płatnik na załatwienie podatków chciał wpłacić większą ratę

Dzięki temu Kicman doprowadził do ruiny Borsteina, stracił płatnika a Skarb Państwa nie otrzymał pełnej swej należności

Podobnych występów Kicmana jest znacznie więcej

Metody jakie stosuje Kicman w Tomaszowie doprowadzają do wielkiej rozpaczliwej sytuacji płatników i wytwarzają stan identyczny, jaki panował w roku 1932 w Zduńskiej Woli, gdzie również urzędował Kicman na stanowisku kierownika ekspozytury urzędu skarbowego, szerząc formalne spustoszenia w majątku płatników

W końcu kupcy w memoriale zaznaczają, że niezależnie od lustracji prowadzonej przez Izbę Skarbową, proszą o przeprowadzenie przez naczelne władze skarbowe wywiadań na miejscu celem stwierdzenia sadyzmu kierownika Kicmana

Równocześnie kupcy domagają się bezwzględnego usunięcia Kicmana z zajmowanego w ekspozyturze tomaszowskiej miejsca kierownika

Kupujcie czekoladę Piaseckiego!

# Niepokojujące zajścia na Widzewie.

Widzewska manufaktura zamknięta na czas nieograniczony.

(a) W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych, na terenie zakładów fabrycznych Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej Nr. 81, miały miejsce krwawe zajścia.

Mury fabryczne zajmuje w dalszym około 1000 robotników, wśród których znajdują się kobiety.

Wczoraj w godzinach rannych, okupując fabrykę niewiasty czując się osłabione postanowiły opuścić mury fabryczne i udać się do lekarzy o pomoc.

Przeciwstawiła się temu grupa strajkujących robotników, która czekała u wyjścia fabrycznego.

Zgromadzeni przed bramą zagrozili, iż nie pozwolą nikomu ze strajkujących opuścić murów fabryki, a to z uwagi na to, iż nikogo na teren fabryczny następnie nie wpuszcza policja. Stanowisko to zebrani przed fabryką wyjaśniali koniecznością utrzymania odpowiedniej liczby robotników zajmujących fabrykę.

Wobec tego, kobiety znajdujące się w fabryce zwróciły się o pomoc do policji, która oznajmiła że wszelkie próby teroru będą ścisle śledzone przy użyciu siły.

Mimo to około godziny 11 na wychodzących z fabryki robotnice, rzucili się zgromadzeni strajkujący robotnicy, zamierzając je zmusić do powrotu do fabryki.

Kilka osób zśród niewiast strajkujących, zostało rannych w czasie awantury, jakoteż zostało kilku rannych ze strony strajkujących.

Rannym udzielił na miejscu pomocy lekarz miejscowego ambulatorium Kasy Chorych Robotnicy opuścili mury fabryczne

Równocześnie fabryka Widzewskiej Manufaktury została zamknięta na czas nieograniczony.

## Akcja kotoniarzy łódzkich

wyniki wczorajszej konferencji u Inspektora pracy.

Na dzień wczorajszy godzinę 11-tą rano zwołana została konferencja u Inspektora Pracy inż. Wojtkiewicza, dla podpisania zbiorowej umowy w przemyśle pończoszniczym.

Konferencja odbyła się przy udziale przedstawicieli związku zawodowego robotników kotoniarzkich, oraz przedstawicieli przemysłowców.

Na konferencji tej zarówno robotnicy, jak i przemysłowcy wysunęli swe propozycje które po dłuższej dyskusji doprowadziły do pewnego porozumienia, albowiem na wniosek

inspektora Wojtkiewicza protokółarnie powołano fachową komisję, w skład której wchodzi po 5 osób, ze strony pracodawców i robotników i która ma za zadanie przeprowadzenie wspólnych badań cen i ustalenia odpowiedniej taryfy płac, oraz opracowanie warunków na zasadzie których ma być zawarta zbiorowa umowa, obowiązująca w całym przemyśle pończoszniczym, zarówno zrzeszonym, jak i niezrzeszonym.

Konferencja trwała do godziny 12.30 i w tym czasie niektóre fabryki zgodnie z uchwałą powziętą na niedzielnej zehranru w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 64, przystąpiły do strajku protestacyjnego.

Jak nas informują, opracowanie warunków nastąpić ma w ciągu bież. tygodnia, w następnym zaś tygodniu nastąpi zwołanie wspólnej ponownej konferencji przedstawicieli przemysłowców i robotników, dla ostatecznego podpisania umowy zbiorowej.

## TRZY POZARY W CIĄGU DOBY.

W ciągu ubiegłej doby zanotowano trzy wypadki pożarów w śródmieściu.

W domu przy ulicy Gdańskiej 17 w mieszkaniu A. Wyszegrodzkiego na pierwszym piętrze w oficynie do rozpalonego nadmiernie pieca zapaliło się podłoga.

Ponieważ ogień spostrzeżono dość późno ogień rozszerzył się znacząco i zniszczył doszczętnie podłogę w mieszkaniu, tudzież drewnianą ścianę przepierzoną.

Wezwany na ratunek I oddział straży ogniowej po 2 godzinnej pracy ogień opanował nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się. Straty spowodowane przez pożar wynoszą ponad 1000 zł.

W domu uprzy ul. Wólczęńskiej 135 stanowiącym własność Ludwika Neugebauera wybuch pożar na poddaszu.

W czasie rozgrzewania przez robotników zamarniętych tur wodociągowych, od płomienia maszyny benzynowej zapaliły się na gromadzone szmaty. Ogień rozszerzył się z gwałtowną szybkością i przeniósł na dalsze części poddasza.

Wezwany na ratunek III oddział straży po 3 godzinnej pracy ogień ugasił. Spłonęła część dachu oraz całe niemal poddasze. Straty obliczo na 3000 zł.

## Podatek za zdechłego psa.

(dokończenie)

— A cóż mnie po jego grobie.  
— O, widzi pan! Pieniądze za nieboszczyka to by pan wziął, a na jego grób niech ce pan pójdź. Zresztą co ja będę dużo z panem gadał? Ile tam tego podatku jest?

— Pięćdziesiąt jeden złotych.  
— Cały pies nie był tyle wart. Ja żądam zwrotania komisji ślucunkowej.

— Psa się nie szacuje. Pies jest jedostką podatkową bez kategorii. Chyba, że to był łańcuchowy pies, co?

— A widzi pan! Już się zaczynamy rozumieć. Otóż powiem panu, że on był nie tylko na łańcuchu, ale miał nawet kaganiec na pysku jak jaki dziennikarz z okresu sanacyjnego. Pan miałbyś sumienie za takiego psa żądać odemnie okupu?

— Ja widzę, że pan mnie tylko nabiera. Wobec tego muszę sporządzić protokół zajęcia.

— Sporządzaj pan! Ale ja o niczem nie wiem, niczego nie podpisuję i żadnego protokółu nie uznaję. O jedno pana tylko proszę czy w pańskich aktach nie jest powiedziane rasy i jakiej masy to był pies? Bo nuż

tu zachodzi pomyłka co do osoby.

— Zaraz. To był doberman, czarny, żółto podpalany z przyciętym ogonem.

— Czy to magistrat chce może powiedzieć, że to ja mu ten ogon obciąłem?

— Panie redaktorze, bo mnie już chole ra... Płaci pan czy pan nie płaci?

— Ile tam tego jest?

— Pięćdziesiąt jeden złotych. Pan może na raty płacić, to ja odstąpię od fantowania.

— Nie, panie. Ja się nie bawię w ratalne interesy. To jest gospodarcze samobójstwo. Pan postępuje nie po obywatelsku na mawiając ludzi do czegoś podobnego.

— Ja chcę dla pana dobrze.

— Ja wiem, że pan mi jest zyczliwy ale pan używa do tego niemoralnych dróg i środków.

— No, ja już mam tego dosyć. Pan pozwoli, że usiądę i zrobię zajęcie.

— Ja już dawno prosiłem pana siadać. Ale zwracam panu uwagę, że z powodu tego psa przyjdzie do komplikacji.

— Do jakich?

— Do takich, że ja nigdy psa nie miałem. Ja sam ledwo żyję i kazałbym jeszcze psu głodować przy sobie?

— Teraz nagle nie miał pan psa! Przecież go pan pochował w ogrodzie.

— Pochowałem, bo mi ktoś z ulicy zdechłego psa do ogrodu wrzucił. Mam teraz na grodzie za moje samarytańskie miłosierdzie.

— Coż ja panu na to poradzę? Ja ies-

tem tylko wykonawcą.

— Ja wiem. Pan jak Filat umywa ręce od wszystkiego. Weź pan mnie. Żeby mi redakcja sto razy poleciała zastrzelić kogo artykułem, to ja prędzej tego nie zrobię, aż się dowodnie nie przekonam, że ten człowiek za służył na to. A pan — jak postępuje?

— Kiedy bo pan redaktor gada jak małe dziecko! Referent nałożył panu podatek i ktoś go musi ściągnąć.

— Przedtem mówił pan, że to komisja podatkowa a teraz nazywa się, że referent. Ja wobec takich krętaństw zabraniam panu u siebie wszelkich czynności urzędowych.

— Pan mi nic nie możesz zabronić, bo ja tu przyszedłem z ramienia władzy podatkowej. Gdzie pan ma swoje meble?

— Gdzie ja mam mieć jakie swoje meble? Łóżka ani tego stołu panu zabierać nie wolno, bo to są moje warsztaty pracy. Pozostaje jedna leżanka tylko, którą pan już kiedyś oszacował na osiem złotych. Ale na tej leżance jest już nalepionych 19 kartek na sumę 949 zł.

— To mi nie szkodzi. Nalepię teraz dwudziestą kartkę i będzie zajęta na tysiąc złotych. Jak pan je zapłaci, to proszę mi przynieść kwity, a ja przyjdę te kartki pozbierając.

Jak powiedział — tak zrobił. Licytacja wyznaczona jest na 4 lutego. Szkoda, że w tak pięknym dniu będę bez humoru!

Dz. Bydgoski



# Widowiska

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny  
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina  
JAF — Wesoly karnawalek  
MELODRAM —

## KINA

CASINO — Nocne sady  
CAPITOL: — Blond Venus  
MIMOZA —  
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Spiew... calus... dziewczyna  
LUNA — Raj podlotkow  
CORSO: — Wolga, Wolga...  
PAN — Gdzie Wschod jest Wschodem  
STYLOWY — Pozadana  
OSWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajoma z wagonu sypialnego  
BAJKA — Gehenna kobiety  
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasa  
PALACE — Ziemia niczyja  
PRZEDWIOSNIE — Zona na jedna noc

SP. ENDID: — Bezdomni  
ADRIA — Czlowiek malpa

METRO —  
Dyrekcje kin sa proszone aby we wlasnym interesie zawiadamiaty zawczasu redakcje o zmianie programu.

## Gielda warszawska

WARSZAWA, 24 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdansk	173,35
	Belgia	123,75
	Holandja	358,90
	London	29,99
	Nowy Jork	8,923
	Paryz	34,86
	Praga	26,42
	Szwajcaria	172,55
	Wlochy	45,72
	Czerwoniec	4,40

## Obroty male tendencja

mocniejsza — Dolar w obrotach pozagie-  
wych, — 8,91, 1/2 — Rubel zlo-  
ty 4,65 1/4 — W obrotach prywatnych: rubel  
srebrny 1,34 100 kopiejek bilonu srebrnego  
0,59 Dewiza na Berlin w obrotach miedzyban-  
kowych 212,25 Gram czystego zlota 5,9244

## Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	56,38
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	103,50
5 proc. poz. konwersyjna	42,50
6 proc. poz. dolarowa	57,63
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,63
8 proc. L. Z. m. Lodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	38,00

## Akcje:

Bank Polski	81,00
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pozyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listow zastawnych slabsza.  
Obroty akcjami male.

## OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak  
rowniez wykonywuje wszelkie robo-  
ty w zakresie ogrodnictwa wchodząco  
oraz sprzedaje flance.

Rabarbar najlepszych gatunkow  
w większych i mniejszych ilo-  
ściach po niskich cenach.

**L. HNATKIEWICZ,**  
BRATERSKA 1/3.

## Przez radio

Lódź, 25 stycznia 1933 r.

10,05	Nabozenstwo z Poznania
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzien biezacy
12,15	Poranek synfoniczny
14,00	Przerwa
15,00	Koncert zespolu „Oktet Blaschke”
16,00	Program dla mlodziezy
16,25	„Traugutt”
16,40	Koncert pieśni z czasow powst. stycz.
17,00	Koncert solistów
17,55	Program na dzien nastepny
18,00	Muzyka lekka i taneczna
19,00	Rozmaitosci
19,20	Wiadomosci sportowe
19,25	Sluchowisko
20,00	Wloskie pieśni ludowe
20,20	Koncert popularny
21,05	Wiadomosci sportowe
21,15	Dalszy ciag koncertu
22,00	Muzyka taneczna
22,58	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

## SKLEP Kazimierz Zielenko

Al. Kosciuszki 37.

poleca: ponczochoy jedwab-  
ne, fildecos, skarpetki me-  
skie, ponczochoy dziecinne,  
reformy, rekawiczki wełnia-  
ne, swetry i ponczochoy. Ce-  
na bardzo przystepna oraz  
przyjmuje ponczochoy do  
reperacji.

## Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie  
dlugotrwalym zachrypnięciu, winien czytac kazdy broszurke pod po-  
wyższym tytulom. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-  
senowskiego zakladu kuracyjnego, wskazuje w sposob zupełnie dostep-  
ny drogi naturalne do usuniecia tych cięzkich cierpien. Kazdy cierpią-  
cy otrzymuje takową na ządanie za darmo i bez opłaty porta. Należy  
napisac pocztowke (otrankowana 35 gr) z podaniem dokladnego adresu do

**PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.**

**BEZ ODSIĘPNEGO**  
mieszkania, sklepy, lokale  
handlowe biurowe, fab-  
ryczne, pokoje z klauki  
schodowej poleca Biuro  
„POLRUCH” Al. Kosciuszki  
37 tel. 141-01

**URZĘDNICY!**  
**ROBOTNICZY!**

Pamiętaj-  
cie, że

# MEBLE

gwarantowane po  
cenach konkuren-  
cyjnych kupicie  
tylko we firmie

**F. NASIELSKI**

RZGOWSKA Nr. 2  
Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH  
UWAGA: Na składzie wiele wyborów łóżek metalowych oraz wyrobów tapic

## Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, ponczochoy, skarpetki, rekawiczki  
szale, szelki, parasolki, wszelka galanteria. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materialow białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rekawiczki wełniane od 1 zł

# Ogłaszajcie się w „PRADZIE”!

KINOTEATR

# STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Ki lińskiego 123 Telefon 112-00

Wzruszająca tragedia wzgardzonej rasy w Carskiej Rosji

# „Moskwa bez maski”

To jęk tysięcy serc, szloch tysięcy kobiet, bunt miliona uciśnionych

W rolach głównych:

Lionel BYRRYMONE, Elisa LANDI, Walter BYRON i Rita LA ROY

Następny program:

## „Skonńczona pieśń”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

# KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd Tramwajami 10, 116.

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:  
bielizna damska, męska, dziecienna  
oraz słotowa i pościelowa  
fartuchy, pończochy,  
skarpetki i obuwie  
wełny i jedwabie  
wszelka galanterja  
naczynia i sprzęty  
kuchenne oraz dział  
kolonjalno-spożywczy

Wylączna sprzedaż  
resztek, brak i  
sekunda

Polecamy nasze znane  
gatunki towarów, a  
zwłaszcza ma ki

O. K.

Uskuteczniamy  
wysyłki do Rosji na  
podstawie amowy  
z prz. dst. handl.  
L. S. R. R.

## Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecaja:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.  
Mroźnie dla ryb  
Lód sztuczny  
Krew suszono-mieloną  
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

## Sprzedam sklep

z powodu choroby, dobrze prosperujący.

Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny od zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość w redakcji.

Herdel w.n i udek z koncesją, urządzeniem i towaram do sprzedania Oferty pod „DOBROBYT”.

## Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II, Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć 9.30-11 rano - 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

## służąca

z dobrem gotowaniem. Wiek: do 30 lat. Świadczenia wymagane.

Zachodnia 64, m. 2.

Zgłaszać się od 10-2 pp.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elekrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.-

## BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol”, Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowe czesne tapczany i fotele - łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

## Głuchota

szum, cieknięcie uszu ulcześnie. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonia”, Liszki

## SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach.

Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

# Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

## w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, AL. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

pecajalność. detaliczne sprzedż zelówek trwlych na wodę

## Szkółki drzew owocowych

oraz hodowia dziczek M. KOLAKOWSKI z WŁ. ŻABLEWSKI - PŁOC

SPRZEDAŻ:

JERZY KOLCZKOWSKI

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodnicy

Ceny niskie

Ciow zabaw karnawałowych to

TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

## p. t. „NOC HISZPAŃSKA”

który odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia rb, w salach „Filharmonji” przy ulicy Narutowicza 20

Minstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcję stanowić będzie pierwszorzędnny hiszpański „Jazz bandowy” zespół muzyczny

ani bez karoty bufet na miejscu

Wejście zł 7

Początek godz. 22

Poza kostjumami strój wieczorowy!

4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów

KOMITET DOCHODOW NIESTAŁYCH

Wydawca B. Kowalski, Redaktor odp. T. Przygoński.

Odbito w tloczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kosiuzki 41